Józef Bielawa

Historia Liceum Ogólnokształcącego

im. Oswalda Balzera

w Zakopanem

w latach 1912 - 1939

Liceum Ogólnokształcące im. Oswalda Balzera w Zakopanem przechodziło w ciągu kilkudziesięciu lat swojego istnienia ciekawe koleje. Zaczęło swój byt już przed wybuchem

I wojny światowej, której lata - 1914 - 1918 - przyczyniły się do jego rozwoju.

W okresie międzywojennym jako zakład państwowy stało się normalnie pracującą szkołą, ulegając różnym przemianom właściwym dla całego szkolnictwa polskiego w tym okresie, aż wreszcie rok 1939 położył kres normalnej jego pracy nauczycielskiej i wychowawczej, spychając szkołę do podziemia.

Zasłużony działacz na polu kultury i szkolnictwa w Zakopanem, dr Józef Żychoń, przypomina o początkach naszej szkoły w swoim przemówieniu wygłoszonym podczas obchodu 25-lecia gimnazjum we wrześniu1937 roku. Mówił o usiłowaniach założenia szkół przez różnych pionierów na tym polu np. Ludwika Szwajgera i Ksawerego Praussa. Gdy te szlachetne usiłowania nie dały pełnych pozytywnych wyników, zjawił się prof. Adolf Gawlewicz, który z pomocą prof. Juliana Gofrona otworzył w willach Szarotki dnia 16 września 1912 roku na mocy reskryptu Rady Szkolnej Krajowej z dnia 12 września tegoż roku /L.14644/IV/ pierwsze dwie klasy Prywatnego Gimnazjum Realnego.

Równocześnie powstało Towarzystwo Prywatnego Gimnazjum, którego prezesem był dr Józef Żychoń, a wiceprezesem Jerzy Żuławski. Po kilku miesiącach objął kierownictwo szkoły emerytowany radca szkolny Czesław Odrowąż Pieniążek, pedagog, uczestnik powstania 1863 roku, który kierował zakładem do końca roku szkolnego 1913/14.

Ciasnota lokalowa zmusiła Zarząd Towarzystwa do przeniesienia szkoły 1 października 1913 roku do willi Skoczyska przy ul. Kościeliskiej, gdzie 8 października rozpoczęła się nauka szkolna. W roku szkolnym 1913/14 zakład liczył cztery klasy Gimnazjalne oraz klasę wstępną i posiadał prawa szkół publicznych. W czerwcu opuścił szkołę dyr. Pieniążek, a kierownictwo objął dr Jan Jarosz, znany organizator polskiego gimnazjum w Orłowej na Śląsku. W tym roku zakład przeniesiono do "Podlasia" na ul. Zamoyskiego, gdzie mieścił się przez trzy lata. W budynku tym, jak na pensjonat dość obszernym, nie było jednak miejsca na pracowanie, gabinety, dlatego też wynajęto jeszcze dwie mniejsze wille: jedną na internat i mieszkanie dla dyrektora, drugą na pracownie przyrodniczą, salę śpiewu i dla prac ręcznych. Ale i tak było ciasno, gdyż właśnie podczas wojny szkoła poczęła się rozrastać w sposób zdumiewający.

Napływają do Zakopanego uchodźcy z ziem wschodnich z dziećmi, którym należało dać naukę, a zajęcie wielkiej liczbie nauczycieli, których burza wojny wyrzuciła z dawnych placówek i pozbawiła pracy.

W roku 1913/14 jedenastu nauczycieli uczyło już 67 uczniów i uczennic a w roku 1915 - 31 uczniów zdało maturę przed komisjami egzaminacyjnymi utworzonymi przez radę Szkolną Krajową dla szkół średnich wszystkich typów istniejących w ówczesnej Galicji.

Nietrudno było stworzyć takie komisje, gdyż dyrektorów i inspektorów szkolnych było w Zakopanem dużo.

W roku 1915/16 liczba uczniów wzrosła do 289, a w następnym było ich 343. W 1917 roku Towarzystwo nabyło willę "Liliana", w której po licznych przeróbkach, remontach i przybudówkach zakład mieścił się do pożaru w roku 1978.

Jak w "Podlasiu" tak w "Lilianie" odbywała się nauka dwurazowo, rano dla chłopców, po południu dla dziewcząt. Trudna była tu praca, zwłaszcza w godzinach wieczornych przy świetle lamp naftowych, ale podziwiać należało zapał tak uczniów jak i nauczycieli, którzy nie tylko dla zarobku, ile dla pasji nauczania ochotnie szli do pracy. I mimo grozy wojennej, mimo podatków krwi, jakie składała młodzież wzięta do wojska austriackiego czy to walcząca w legionach, uczyła się ona naprawdę gorliwie, znajdując wyjątkowo wówczas dogodne warunki nauki, jakich nie miała młodzież w innych stronach Polski.

Po zakończeniu działań wojennych uchodźcy zaczęli wracać do swoich siedzib, zabierając dzieci ze szkoły, zaczęła się zmniejszać liczba uczniów, opuszczali również Zakopane nauczyciele, udający się na dawne stanowiska, a nastało znaczne pogorszenie się warunków ekonomicznych z powodu inflacji.

W tych trudnych powojennych latach kierował szkołą prof. Adam Wilusz, następca dyr. Jana Jarosza, który wyjechał do Łodzi. Adam Wilusz kierował zakładem do 1920 r. Po nim był dyr. Wilhelm Stopowy - lata 1920/21 i 1921/22 - aż do upaństwowienia gimnazjum, które nastąpiło dnia 1 lutego 1922 roku. Towarzystwo przekazało cały majątek państwu i rozwiązało się, spełniwszy chlubnie swoje zadanie utrzymania szkoły w najtrudniejszych warunkach powojennych, nie pozwalając upaść tak ważnej placówce oświatowej. Zasłużyło się dobrze.

Wymienić należy z wdzięcznością nazwiska, które zapisały się złotymi literami w historii naszej szkoły. Są to dr. Józef Żychoń, Jerzy Żuławski, Leonard Zwoliński, Tadeusz Tomaszewski, Karolina Kupska, ks. Dr Paweł Frelek, dr Tadeusz Mischke, ks. Józef Winkowski. Oni w różnych czasach lepszych i gorszych potrafili - często z wielkim wysiłkiem, gwarantując własnym majątkiem interesy szkoły - prowadzić ją, utrzymać finansowo, zapewnić niezbędne pomoce szkolne, sprzęt i następnie przekazać państwu pokaźny majątek bez długów i obciążeń hipotecznych.

Osobna wzmianka należy się prywatnemu gimnazjum Ksawerego Praussa, który prowadził przez kilka lat, do wybuchu I wojny światowej, wzorową szkołę w willi "Wołodyjówka" przy ul. Sienkiewicza. Po upaństwowieniu szkoły wszyscy nauczyciele przeszli na etat państwowy. Minęła troska o utrzymanie szkoły, która pod wytrawnym kierownictwem dyrektora

dr Stanisława Turowskiego, nabrała nowego rozmachu. Zakład został zelektryfikowany, zaopatrzony w centralne ogrzewanie, później otrzymał nową dobudowę, w której pomieściły się pokój profesorski gabinet dyrektora i sekretariat, na dole - gabinet fizyki i chemii oraz sala gimnastyczna, świetnie wyposażona i natryski. W przebudowanej oficynie umieszczono stolarnię i warsztaty mechaniczne. Powiększyła się biblioteka uczniowska i nauczycielska, gabinety - historyczny, biologiczny, geograficzny, filologiczny - były tak zaopatrzone, że ktoś, patrząc na nie bardzo reprezentacyjny budynek, z trudnością mógł by sobie wyobrazić, że tyle skarbów w nim się mieści.

Niepowetowaną stratę poniósł zakład przez śmierć nieodżałowanego dyr. Turowskiego, który nosił się z zamiarami rozbudowy tej tak wspaniałej i zasłużonej dla nauki placówki. Po nim objęła kierownictwo dr Janina Hełm - Pirgowa, która miała wszystkie dane po temu, aby plany dyr. Turowskiego w całej pełni doprowadzić do skutku, ale ówczesne przepisy - postanawiające, że kobieta nie może być dyrektorką gimnazjum, w którym uczą się chłopcy - udaremniły wykonanie wszystkich zamierzeń, więc po roku urzędowania stanowisko dyrektora szkoły przekazała prof. Józefowi Bielawie.

Szkoła obchodziła 25-lecie istnienia i otrzymała od władz zatwierdzenie nazwy: Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Oswalda Balzera w Zakopanem. /Oswald Balzer / 1858-1933/ jeden z najwybitniejszych polskich historyków prawa, prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Gimnazjum i Liceum zakopiańskie za swego patrona wybrało prof. Balzera na wniosek ówczesnego dyrektora zakopiańskiej szkoły Józefa Bielawy, absolwenta Uniwersytetu Lwowskiego, dla pamięci Jego zasług na rzecz obrony granic Polski zwłaszcza słynnego procesu o Morskie Oko. W 1937 roku zorganizowano uroczyste obchody 25-lecia szkoły i z tej okazji z inicjatywy wspaniałego burmistrza Zakopanego inż. Eugeniusza Zaczyńskiego oraz dr Józefa Żychonia zawiązał się komitet budowy nowego gimnazjum, mającego służyć potrzebom kształcenia mieszkańców rozrastającego się miasta.

Plac na budowę wyznaczono w miejscu, w którym obecnie znajduje się miejski ogród, mając zamiar nabycia na cele szkolne domy państwa Morawskich i Bornetów. Znając energię burmistrza Zaczyńskiego, można było się spodziewać realizacji planu w ciągu dwu lat. Niestety wojna - jak wiele planów, tak i ten nielitościwie przekreśliła i przełożyła budowę szkoły ad calendas graecas.

Ponieważ nikt z miejscowych nauczycieli nie przystąpił do konkursu na dyrektora szkoły funkcję tę w roku 1938 objął dr. Henryk Sędziwy. Historia "Szarotki," historia Prywatnego Gimnazjum Koedukacyjnego im. Ładysława z Gielniowa związana jest ściśle z historią Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Oswalda Balzera. Kiedy bowiem w 1922 roku rada pedagogiczna uchwaliła znieść koedukację, a szkołę uczynić czysto męskim zakładem powstała kwestia co zrobić z dziewczętami. Wtenczas zarząd koła Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych postanowił otworzyć gimnazjum żeńskie, które poczynając od kl. I powiększałoby się co roku o nową klasę w miarę wygasania koedukacji w gimnazjum państwowym. Kiedy debatowano nad sposobem zrealizowania tego zamiaru prof. Józef Bielawa postawił wniosek, aby wciągnąć do tej myśli dawnego, a zasłużonego działacza, dr Józefa Żychonia. Upoważniono prezesa Koła, prof. Bolesława Cichockiego i sekretarza prof. Józefa Bielawę do pertraktowania w tej sprawie ze wszystkimi kompetentnymi czynnikami, a przede wszystkim z Józefem Żychoniem, który z właściwym sobie zapałem przyklasnął tej myśli i podał sposoby jej realizacji.

Zwrócił uwagę na zapis zmarłego dra Władysława Florkiewicza, właściciela dwu willi "Szarotka", który testamentem przeznaczył 70.000 rubli i wille na internat dla młodzieży.

Wszczęto pertraktacje z dawnym Wydziałem Krajowym we Lwowie, który zarządzał masą spadkową, o pozwolenie korzystania chwilowego z jednej willi "Szarotka" i w ciągu wakacji urządzono klasę I, zaopatrzono w ławki, dar firmy "Strug", załatwiono wszelkie formalności z kuratorium, z władzami administracyjnymi i 1 września 1922 roku rozpoczęto normalną naukę. Tymczasem kierownictwo objął prof. Bolesław Cichocki, opiekunem klasy i nauczycielem języka polskiego i łaciny został Józef Bielawa i prowadził tę klasę do matury.

Z każdym rokiem powiększała się szkoła i liczba uczniów, nauczycieli przybywało pomocy szkolnych. Powstało Towarzystwo Opieki nad Młodzieżą, do którego prócz rodziców wciągnięto poważnych obywateli miejscowych, ci zaś służyli Towarzystwu pomocą bezinteresowną, jak np. dr Żychoń bezpłatną opieką lekarską, dr Stefan Góra jako rejent w przeprowadzaniu prawa własności, dr. Józef Diehl w sprawach sądowych i ustaleniu granic posesji. Prof. Bolesław Cichocki zjednał różnych ludzi dla dobra sprawy, a byli to ludzie, których nie wiązały z tą szkołą żadne osobiste względy. Po dwóch latach prof. Bolesław Cichocki złożył kierownictwo w ręce prof. Maksymiliana Wiśniowieckiego, po czym kierował zakładem dyr. Stanisław Turowski.

W tym okresie przeprowadził prof. Cichocki adaptację dla celów szkolnych drugiej "Szarotki" tak, że szkoła nie cierpiała na brak pomieszczenia. Ponieważ ze względów administracyjnych dyr. Turowski nie mógł kierować drugim zakładem, dyrekcję powierzono katechecie, ks. Janowi Humpoli, który kierował nim aż do czasu mianowania go proboszczem w Kościelisku, a wnet potem kapelanem prezydenta Mościckiego. Za jego kierownictwa przebudowano obydwie wille Szarotki, rozbudowano szkołę, zakładając przy niej szkołę podstawową, której kierowniczką została utalentowana nauczycielka Maria Rączkówna.

Po ustąpieniu ks. Jana Humpoli kierownictwo objęła dr Helena Dadejowa. Zaczęły się inne czasy, inni ludzie zaczęli mieć wpływ na losy szkoły folgując swoim ambicjom. Wreszcie dr Żychoń musiał napięte stosunki łagodzić. Dużym osiągnięciem w tym czasie " Szarotki " było wybudowanie trzeciej "Szarotki" z salą teatralno-gimnastyczną. Ponieważ do budowy dołączyło się Towarzystwo Handlowe, przeto na tej zasadzie rościł sobie do Szarotek dyr. Mieczysław Szosland później jako jedyny dzierżyciel handlówki za czasów okupacji, ponieważ gimnazjum i liceum ogólnokształcące Niemcy zamknęli.

Jeśli oceniać rolę "Szarotki" z perspektywy minionych lat, to stwierdzić należy niewątpliwie jej pozytywną pozycję w całokształcie działalności o światowej na terenie zakopiańskim, a nawet szerszym krajowym. Dała wykształcenie kilku pokoleniom dziewcząt. Wychowanki jej zajmują dzisiaj poważne stanowiska w społeczeństwie. Umożliwiła wielu osobom zajęcie, co w okresie kryzysu nie było bez znaczenia. Grono nauczycielskie społecznie nastawione, jak zresztą całe społeczeństwo nauczycielskie odgrywało dużą rolę w okresie dwudziestolecia. Zajmowało bardzo ważne placówki tak w politycznym jak i społecznym życiu. "Szarotka" - jak to najlepiej widać po upływie lat - była potrzebna, była szkołą dobrą, pomysł Zarządu Koła Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych jego prezesa i współpracowników, zrealizowany przez ludzi dobrej woli - bardzo owocny.

Na aresztowaniu nauczycieli przez Niemców 11 listopada 1939 r kończy się historia "Szarotki." Okres okupacji niemieckiej od 1 września do 11 listopada 1939 - po chwilowym odrętwieniu w jakie wprawiły ludzi wypadki z pierwszych dni września, zaczęto myśleć nad przystosowaniem się do istniejących warunków, a nauczycielstwo, które nie opuściło Zakopanego, nad sposobami uczenia. Z inicjatywy dr Janiny Hełm -Pirgowej odbyło się w budynku "Liliany" posiedzenie rady pedagogicznej obydwu szkół. Kierownictwo objęła dr Janina Hełm-Pirgowa przy współudziale Heleny Dadejowej, a zastępcami zostali prof. Józef Bielawa i Anna Dąbrowska. Sprawę finansów uchwalono na zebraniu - opłaty w pieniądzach lub w naturze.

W połowie września rozpoczęto zajęcia w "Lilianie," przerwane na chwilę przez Zarząd Gminy, podjęte z powrotem przez grono nauczycielskie trwały do 11 listopada 1939 r kiedy to gestapo zamknęło szkołę w czasie odbywania lekcji.

Zamknięcie szkoły tak wspomina prof. Józef Bielawa, który mimo wejścia do szkoły gestapowców nie przerwał nauki w klasie: Miałem lekcje łaciny w I klasie. Czytałem wyjątek z De officiis Cycerona, kiedy wszedł do klasy szef Gestapo Weissmann i uderzając o cholewy buta pejczem zapytał po niemiecku: "Co to za lekcja?" Odpowiedziałem: "Łacina, pisma Cycerona". Na to Weissmann: " Proszę powiedzieć uczniom, że od dzisiaj nie będzie żadnej nauki. Uczniowie mają iść zaraz do domu, a pan do kancelarii". Pożegnałem się z uczniami i poszedłem do pokoju nauczycielskiego. Tam byli już profesorowie Hahn, Wcisło, Małaszyński, Berych, Frydrych i Mikusiński.

Spisano protokół, ustawiono nas w dwójki i poprowadzono do więzienia przy ul. Nowotarskiej. Nauczycielkom kazano iść do domu. Wypuszczono nas przed nowym rokiem 1940.

Nie podpisywałem żadnego dokumentu i otrzymałem nakaz meldowania się codziennie na Gestapo na "Palace". Trwało to dwa lata codziennie o różnej godzinie.

Nieliczna grupa nauczycieli obydwu gimnazjów z "Liliany" i "Szarotki" rozpoczęła tajne zorganizowane nauczanie na poziomie szkół średnich. Byli to prof. Lesław Berych, Józef Bielawa, Jadwiga Boberowa, Anna Dąbrowska i ks. Zbigniew Wiśniowski.